

Głos Szczeciński
STRONA GŁOWNA

7 września 2006 - 0:35

Nie chcą anten

Grupa mieszkańców śródmieścia Szczecina zarzuca proboszczowi parafii pw. Jana Chrzyciela, że bez ich zgody chce montować na kościele anteny do odbioru telefonii komórkowej.

- Mamy pretensje, bo jako mieszkańcy chcielibyśmy wiedzieć o tym, co się dzieje w dzielnicy. A montaż takich anten może przynieść więcej szkody niż pożytku. Chodzi o zdrowie naszych dzieci i nasze - mówi Sylwester Bandkowski, mieszkaniec ul. Kaszubskiej.

Na liście protestacyjnej podpisało się na razie kilkadziesiąt osób. Lokatorzy twierdzą, że problem dotyczy kilkuset mieszkańców.

Za księdzem stoi rada parafialna, która jednogłośnie poparła inwestycję. Niektórzy z mieszkańców też nie widzą nic złego w antenach na kościele.

- To całe gadanie z tym promieniowaniem, to bujda. A co z komputerami, telewizorami, telefonami komórkowymi? To wszystko promieniuje. Czy mamy to wyrzucić? - zauważa Jan Wasik z ul. Bogurodzicy.

Dwie anteny bez masztu

Na kościele przy ul. Bogurodzicy mają być zamontowane dwie anteny do odbioru telefonii komórkowej. Ponieważ wieża świątyni jest wysoka, nie trzeba budować specjalnych masztów. Jest już zgoda na budowę. Sprzeciwu nie wniósł konserwator zabytków. O inwestycji mieszkańcy dowiedzieli się niedawno.

- Otrzymaliśmy pismo z wydziału urbanistyki, że trwa postępowanie w tej sprawie. Mieszkańcy byli zaskoczeni - mówi Maria Maj, administrator wspólnoty mieszkaniowej przy ul. Bogurodzicy. - Takiego pisma nie otrzymali lokatorzy, którzy nie są zrzeszeni we wspólnotach. Niektórzy nadal nic nie wiedzą, a inni są zbulwersowani.

Faktycznie, część mieszkańców dzielnicy nic nie wie o planowanej inwestycji na kościele.

- Mieszkam naprzeciwko kościoła, ale od pana dowiaduję się o jakichś antenach. To chyba nienajlepszy pomysł. Podobno to szkodzi zdrowiu - mówi pan Wiesław, mieszkaniec ul. Bogurodzicy.

Nie szkodzi, ale...

W opinii o wpływie inwestycji na środowisko jest zapis, że promieniowanie z anten nie jest szkodliwe. Pod warunkiem, że nie zostanie przekroczona określona wartość promieniowania.

- Ale skąd mamy wiedzieć, czy tych norm nie przekroczone. Mamy wchodzić na dach i sprawdzać? - pyta Bandkowski.

O budowie anten nie wie też dyrekcja szpitala dziecięcego, która sąsiaduje z parafią pw. Jana Chrzciciela.

- Nikt z nami w tej sprawie nie rozmawiał. Nie dostaliśmy żadnego pisma informującego o tej inwestycji - mówi Grażyna Piekarczyk, z-ca dyrektora szpitala przy ul. Wojciecha.

Wątpliwości ma też Joanna Malicka, mama 4-letniego Kubu. Według niej, mali pacjenci szpitala nie powinni być narażeni na bliskość takich urządzeń.

- Skoro nie udowodniono szkodliwości ani nieszkodliwości tych urządzeń, to lepiej dmuchać na zimne. Nie chciałabym, aby moje dziecko musiało leżeć w szpitalu w pobliżu takiego promieniującego urządzenia - mówi.

Proboszcz zaskoczony

Proboszcz Aleksander Ziejewski nie ukrywa zaskoczenia zarzutami mieszkańców. Jego zdaniem, problem jest sztuczny.

- Myślę, że to kilka osób nieprzychylnych kościołowi robi to zamieszanie. Anteny poparła rada parafialna, którą tworzą przedstawiciele mieszkańców. Także urząd informował lokatorów - tłumaczy.

Pieniądze z dzierżawy anten byłyby przeznaczone na potrzeby parafii.

- Potrzeb naprawdę nie jest mało. Ogrzewanie świątyni w zimie, to wydatek czterech tysięcy złotych - mówi ks. Ziejewski.

Zapewnia jednak, że nie będzie się upierał przy inwestycji.

- Jeśli naprawdę mieszkańcy będą przeciw, anten nie będzie. Nigdy podczas swojej długiej posługi nie występowałem przeciwko ludziom. Nie mam zamiaru robić tego i tym razem - dodaje.

Jutro mieszkańcy mają ostatni dzień, aby odwołać się do wojewody od decyzji pozwalającej na budowę anten. - Na pewno to zrobimy - zapewnia Bandkowski.